Doświadczenia uczą

Ks. Dziekan Bogusław Płonka.

Ks. Bogusław Płonka (ur. 1958), duszpasterz kobiet w Archidiecezji Katowickiej, członek: Rady Kapłańskiej, Rady Wydziału Duszpasterstwa Ogólnego, dziekan dekanatu Wodzisław Śląski, proboszcz parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Wodzisławiu Śląskim, katecheta w I Liceum Ogólnokształcącym im. 14. Pułku Powstańców Śląskich.

– *Rocznik matury…*

– Rocznik matury 1977 – w tym roku minęło 30 lat po maturze.

– *Czy zechciałby się Ksiądz podzielić swoimi wspomnieniami dotyczącymi szkoły?*

Klasa II b w roku szkolnym 1974/1975 na lekcji chemii z panem prof. Janem sitko. Uczeń siedzący w przedostatnim rzędzie – pierwszy z prawej – to ks. Dziekan Bogusław Płonka.

– I Liceum Ogólnokształcące im. 14. Pułku Powstańców Śląskich było moją szkołą średnią. Pojawiłem się w niej 1 września 1973. Uczęszczałem do klasy I b o profilu matematyczno-fizycznym. Odkrywanie nowej szkoły, zwłaszcza gdy się przyszło z małej szkoły podstawowej w Jedłowniku, polegało na nauczeniu się zupełnie innego środowiska. Będąc w klasie matematyczno-fizycznej, zdawałem jednak na maturze dodatkowo język polski, co stanowiło pewien ewenement w tej grupie uczniów. Pamiętam doskonale zestaw pytań nr 32, który wylosowałem na egzaminie. Trzy znajdujące się tam pytania dotyczyły literatury, ekranizacji filmu „Noce i dnie" i gramatyki. W komisji zasiadał pan dyrektor Franciszek Wajda i moja polonistka, pani Barbara Grzegorzek. Ze szkoły mam miłe wspomnienia, aczkolwiek były to czasy ideologizacji marksistowskiej – lata 70., trudne na pewno dla historii i rozwoju Polski. Stąd i wspomnienia również trudne. Kiedy chcieliśmy pójść do seminarium duchownego, musieliśmy to ukrywać, nie mogliśmy mówić o decyzji nikomu, gdyż wiązała się ona z przykrymi konsekwencjami, z niezdaniem matury włącznie. Ostatecznie szkołę wspominam dobrze. Świadectwa nie widzieliśmy, ponieważ musieliśmy je – zgodnie z ówczesnymi procedurami – zaraz po wręczeniu oddać wychowawcy. Każdy wkładał dokumenty do swojej teczki, którą szkoła przesyłała na uczelnię. Trzeba było dokonać pewnego zabiegu w sekretariacie, aby świadectwo moje wraz z teczką do wskazanej uczelni nie dotarły, skoro nie takie miałem plany. W bieżącym, 2007 roku, kiedy nowa pani Dyrektor, Anna Brachmańska-Uherek, urządzała swój gabinet, znalazła po 30 latach tęże teczkę, pustą oczywiście, opisaną kierunkiem rzekomych studiów (napisałem wówczas, że wybieram się na resocjalizację).

Drugie, bardzo miłe wspomnienie, sentymentalne i osobiste: po 21 latach od zdania matury – 1 września 1998 roku – do tej szkoły przyszedłem jako katecheta. Pierwsza lekcja z klasą odbyła się w dawnej sali polonistycznej. Bez trudu odnalazłem swoją drugą ławkę, w której niegdyś siedziałem pod ścianą na języku polskim.

Inne szczególne wspomnienie: w roku przyjścia mojego do parafii szkoła obchodziła 50 lat istnienia (złoty – 50. jubileusz). Dane mi było wówczas – jako pierwszemu kapłanowi w historii powojennej oraz absolwentowi liceum, od 6 tygodni proboszczowi parafii – na podwórku (boisku) szkoły odprawiać pierwszą Mszę Świętą: 14 września, w Święto Podwyższenia Krzyża Świętego. To na pewno znak Bożej Opatrzności, że szkoła, niegdyś też ideologicznie zabarwiona po wojnie, doczekała się podobnego wydarzenia.

Obecnie chodzę do I Liceum jako katecheta. Myślę, że zbierane przez życie doświadczenia ciągle człowieka uczą.

– Wspominał Ksiądz, że w naszej szkole pracował niegdysiejszy kolega gimnazjalny księdza arcybiskupa Damiana Zimonia – pan profesor Jan Sitko.

– Pan Jan Sitko, emerytowany już profesor, mieszkający po dziś dzień w domu nauczyciela obok szkoły, uczył chemii. Był szkolnym kolegą arcybiskupa Damiana Zimonia z czasów pobytu w Niedobczycach – do czego często wraca. Zapamiętaliśmy tego nauczyciela jako profesora bardzo rzetelnego, wykorzystującego zawsze każdą minutę lekcji bardzo dokładnie i skrupulatnie, nader też sprawiedliwego wobec uczniów.

– Podano swego czasu informację, że z okazji 50. rocznicy istnienia szkoły doliczono się około 50 powołań z niej pochodzących.

– Rzeczywiście: na pięćdziesięciolecie sporządzono listę absolwentów, którzy zostali wyświęceni na kapłanów – w różnych diecezjach bądź wspólnotach zakonnych. Znalazło się na niej 52 księży. Przez 9 lat, jakie minęły od tego wydarzenia, zastęp księży się powiększył. Wśród nich są nowi absolwenci, nowo wyświęceni; w tym roku 2 neoprezbiterów jest absolwentami naszego liceum. Obecnie liczba absolwentów-księży przekroczyła już 60 – na sześćdziesięciolecie. Wśród tej licznej grupy jest m. in. kanclerz naszej kurii, ks. Józef Pawliczek, śp. ks. Roman Kempny, wielu pracujących dziś w diecezji proboszczów i wikariuszy.

– W wypowiedziach odnoszących się do I LO jego pani Dyrektor często powołuje się na słowa Zbigniewa Herberta, który twierdził, że młodym ludziom potrzeba przede wszystkim korzeni i skrzydeł. Czy zgodzi się Ksiądz z powyższym przesłaniem – ideą przyświecającą szkole?

– Myślę, że tak, ponieważ korzenie są symbolem sięgania do tradycji, do historii, którą szkoła posiada – jest wszak pierwszą szkołą średnią w naszym mieście. Natomiast skrzydła są tym, co ciągnie człowieka ku przyszłości, nieznanym przestworzom, ku górze. Jest to więc jak najbardziej słuszne sformułowanie, bowiem nie można iść ku przyszłości bez poznania i poszanowania przeszłości. Miałem jeszcze osobistą satysfakcję, kiedy mogłem w 2001 roku odprawiać Mszę Świętą w naszym kościele, będącym kościołem szkolnym dla wielu uczniów, absolwentom pierwszego rocznika maturalnego: 1951. Przeżywali oni wówczas 50 lat po maturze. Uświadomiłem sobie w tej wzruszającej chwili, że czas ucieka, że są ludzie, którzy żyją wspomnieniami, że mija pół wieku – cały ogrom jak na życie ludzkie – oraz że mam zaszczyt celebrowania Eucharystii z pierwszym rocznikiem szkoły, której sam jestem absolwentem, a teraz także katechetą. ■

Rozmawiała Izabela Skrobak.

Wodzisław Śląski, 5 czerwca 2007 roku